

Owieczka *Nowa*

- Filipie . . . Filipie . . . Jakże się ⁶⁸
ciesze, że Was znowu widzę w Utrudnościach*

Filip - *Przyjaciel*

- I ja też, moj przyjacielu.

Owieczka

- Prawde mowiac, to stesknilem się za ⁽²⁶⁾
Wami. Wyjeżdzałem służbowo. . . . ⁶⁴
333.

Filip

- Wlyszalem, slyszalem. Do samej Warsza-
wy. I ta przygoda z pieniedzmi . . . Te dwa

Owieczka

- miliony. Tak, prade mowiac, myslalem, że ich nie

uratuje.

Filip

- Opowiedzcie, jak to bylo?

Owieczka

- Wiecie, Filipie, ze, jadac z Warszawy, trzeba sie przesiadac w Zlodziejowie

Filip

- Tak. Bylem tam. Duzy dworzec, duzy ruch, duzo ludzi.

Owieczka

- Scisk i tlok. Mialem dwie walizki.

Filip

- Jak to dwie walizki. Ja slyszalem o jednej z dwoma.

Owieczka

- milionami. To byla walizka urzedowa. Mialem przeciez jeszcze swoja walizke.

Filip

- Aha! I zlodziej chcial Wam ukrasc ...

Owieczka

- te walizke urzedowa

Filip

- Wlasnie o tym slyszalem.

Owieczka

- Otoz ja za nim. Ludzie sie gapia, slysze zaklady : zlapie - nie zlapie, ucieknie - nie ucieknie, zdazy - nie zdazy. No, i prawde mowiac, zdazylem, i odebralem walizke.

Filip

- No, i coz, no i coz? A Wasza walizka?

Owieczka

- W tym czasie, gdy gonilem, ktos ukradl mi moja walizke. Od samego Zlodziejowa nic nie jadlem, bo nie mialem pieniedzy . . .

Filip

- Jakto nie mieliscie pieniedzy, a dwa miliony . . .

Owieczka

- Fe . . . co myslicie. Przeciez to nie moje pieniadze. A moj pugilares z dokumentami i reszta moich pieniedzy widac mi wypadla z kieszeni, kiedy gonilem zlodzieja. Na bilet kolejowy pozyczylem od konduktora. Ale mu juz oddalem. Bo zaraz po przyjeździe do Utrudnosciowic otrzymalem zwrot wydatkow na kolej i dyjety. Dali mi takze wielka nagrode.

Filip

Jaka nagrode? Mowcie!

Owieczka

- Dziesiec tysiecy. Cale dziesiec tysiecy.

Filip

- No, to jestescie panem cala geba, a mozece byc jeszcze wiekszym. Mam mysl.

Owieczka

- Slucham, jaka mysl?

Filip

- Zalozymy spolke.

Owieczka

- Jaka spolke?

Owieczka
№ E 01423

Zezwala na rozpowszechnienie

na rozpowszechnienie

Całkowicie

[Signature]

Dn. 13. 6. 1945

-
- Filip - Spolke przewozowa.
- Owieczka - Jakto przewozowa ?
- Filip - Bedziemy przewozic.
- Owieczka - Kogo ?
- Filip - Nie kogo, ale co .
- Owieczka - Jakto co ?
- Filip - Meble.
- Owieczka - Czyje meble ?
- Filip - Ludzi.
- Owieczka - Mowcie nareszcie po ludzku, jakich ludzi ?
- Filip - No, zwyczajnych ludzi, jak Wy i ja .
- Owieczka - Po co ?
- Filip - Jeszcze nie rozumiecie ?
- Owieczka - Prawde mowiac, nie nie rozumiem.
- Filip - Przeciez ludzi usuwaja z mieszkam.
- Owieczka - Usuwaja.
- Filip - I ludzie musza sie przenosic.
- Owieczka - ~~Musza~~ Prawde mowiac, musza.
- Filip - Jeszcze nic nie rozumiecie ?
- Owieczka - Zaczynam rozumiec.
- Filip - Owieczka, druhu serdeczny, pieniadze leza, *ma ulicy*
tylko trzeba wozic . . .
- Owieczka - Tak, trzeba wozic.
- Filip - Toz to ludzie placa i zaplaca, bo kazdemu sie spieszy .
- Owieczka - Tak, tak, kazdemu sie spieszy .
- Filip - A teraz pomyslcie. Jezeli to tak dluziej potrwa ? Dzis z ulicy Dlugiej na Szeroka, jutro z ulicy Wesolej na Mila, a za tydzien - za tydzien z ~~ulicy~~ Szerokiej na Wesola i z Milej na Długa .
- Owieczka - Tak, to prawda, to prawda.
- Filip - A za rok, a za dwa. Kokosy, mowie Wam, kokosy. Dajecie forse !
- Owieczka - Prawde mowiac, daje. Macie moja reke.
- Filip *grobtyem* - Popatrzcie, oto Rozpieralski. *Prezes! Dobrze ma to*
ROZPIERALSKI - Dziendobry Obywatelom, dzien dobry, dzien dobry.
- Owieczka i Filip - Dziendobry Prezesowi, dzien dobry, skad Pre-

- zes idzie ?
- ROZPYCHALSKI - Byłem u Burmistrza.
- Owieczka - O ! Burmistrz, to bardzo porządny człowiek. Obiecał mi . . .
- ROZPYCHALSKI - Co Wam obiecał ?
- Owieczka - Prawde mówiac, obiecał mi załatwić moje podanie w sprawie mieszkania.
- Filip - ~~Tak~~ T a k ? Jak to ?
- Owieczka - A no, Po powrocie z Warszawy złożyłem podanie do Urzędu Mieszkaniowego.
- Filip i ROZPYCHALSKI - No i co, no i co ?
- Owieczka - No i Urząd Mieszkaniowy podania nie przyjął.
- Filip i ROZP. - Dlaczego - ?
- Owieczka - Bo nie miałem wszystkich załączników.
- Filip - Jakich załączników ?
- Owieczka - Zastwiadczenia.
- Filip - Jakiego zastwiadczenia ?
- Owieczka - Zastwiadczenia z mojego miejsca urodzenia, że nigdy nie byłem karany za kradzież.
- ROZPYCH. - No i co ?
- Owieczka - Napisałem do Zapomnieć. Minelo trzy tygodnie. Wtem spotykam kogo ? - Burmistrza, we własnej osobie. Pyta mnie o mieszkanie, i poradził mi, abym napisał odwołanie.
- Filip - Jakie odwołanie ?
- Owieczka - Odwołanie od decyzji Urzędu Mieszkaniowego, załatwiającej odmownie moją wniosek o przyjęcie podania w sprawie przydzielenia mieszkania.
- ROZPYCH. - Teraz rozumiem.
- Owieczka - No, i, prawde mówiac, Burmistrz obiecał, że moje odwołanie załatwi przychylnie, i nakaze Urzędowi Mieszkaniowemu przyjąć moje podanie.
- Filip - Chłopie, to już tak, jakbyscie mieli mieszkanie
- Owieczka - Mnie się też tak zdaje.
- ROZPYCH. *ty* - A ja właśnie teraz wracam od Burmistrza.
- Filip - No i co, no i co ?
- ROZPYCH. - Wazne wiadomosci, wazne wiadomosci .
- Owieczka - Jakie, jakie ?

ROZPYCH.

- Burmistrz mi oświadczył, że nie będzie żadnych przeprowadzek w mieście. Nareszcie, gdzie kto mieszka, niech mieszka, i kwita.

Filip

- A myśmy chcieli . . .

ROZPYCH.

- Co wycie chcieli ?

Owieczka

- Założyć przedsiębiorstwo przewozowe . . .

ROZPYCH.

- Tście się wybrali ? Nie moi mili, nie z tego, więcej przeprowadzek nie będzie.

Filip

- Ale to pech. Taki dobry interes, i diabli go wzięli. Ha ! Trudno ! Owieczka, zwracam Wasze słowo, nie biorę dziesięciu tysięcy. Ciekaw tylko jestem, co na to powie moja żona ?

69